Nr. 43 Kraków, dnia 20 Października 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Skutki przesadnych wiadomości wojennych.

Kraków, 20 października.

Od kilku dni jesteśmy świadkami bardzo smutnych objawów. W niektórych instytucyach finansowych w Krakowie rzucono się do wycofywania oszczędności. Przy okienkach kasyerów ciśnie się tłum ludzi, z których każdy z jakimś panicznym strachem domaga się niecierpliwie zwrotu ulokowanych kapitałów. Jakaś niebezpieczna gorączka czy histerya owładnęła tymi ludźmi. Nie dadzą sobie wytłumaczyć w żaden sposób, że nie zachodzi najmniejsza przyczyna obawy o złożony grosz. Zapytani o powody, zmuszające ich do wycofywania wkładek, wszyscy, jakby przez tegosamego nauczyciela wyuczeni, odpowiadają: „wojna“.

Jest to rzecz niezmiernie charakterystyczna, gdyż rozmyślając tak logicznie przyjdzie się do przekonania, iż w rzeczywistości źródło obaw znajduje się w jednem i temsamem miejscu. Jest nią ta część prasy, która goniąc za problematycznej wartości sensacyą, rozsiewa drukiem wiadomości, zupełnie sprzeczne z faktycznym stanem politycznej sytuacyi. Te wszystkie sensacyjne tytuły, nadawane poszczególnym artykułom dziennikarskim, nieodpowiadające nawet ich treści, wpływają w wysokim stopniu na tłum, który urobiwszy sobie na fałszywej informacyi przekonanie, nie da się w żaden sposób sprowadzić z błędnej drogi i od błędnego odwieść działania.

Trzeba bowiem znać psychologię tłumu, który za rzuconem zręcznie hasłem, pędzi na oślep nie zważając na skutki, nie bacząc nawet na własną zgubę. I dlatego też o run, urządzony na nasze polskie instytucye finansowe, trzeba obwinić jedynie kierowników pism, którzy nie zdając sobie sprawy z tego, co się pisze i nie biorąc żadnej za to przed społeczeństwem odpowiedzialności, „robią sensacyę“ i narażają już nie same instytucye finansowe, bo tym się w rzeczywistości nic nie stanie, ale społeczeństwo nasze na ogromne klęski materyalne.

Takiej roboty nie można nazwać obywatelską.

Rzecz jasna, że tym alarmującym i przesadnym doniesieniom prasy o zawikłaniach bałkańskich, nie uwierzonoby tam, gdzie kultura finansowa mas stoi na pewnej wysokości. U nas, niestety, te szerokie warstwy uświadomienia finansowych stosunków nie mają i dlatego też ulegają pierwszemu lepszemu impulsowi, z jakiejkolwiek on pochodzi strony.

Nie wiedzą o tem, że np. kapitały lokowane w obydwu krakowskich kasach oszczędności: miejskiej i powiatowej są nad wszelką wątpliwość pewne, bo umieszczone są w długach hipotecznych na kamienicach i placach względnie gruntach chłopskich. Bez względu nawet na to, jakiby obrót przybrały wypadki bałkańskie, te lokacye sa najlepsze. A gdyby nawet przypuścić jak najgorsze ewentualności, to jest rzeczywisty wybuch wojny i wkroczenie nieprzyjaciela do naszego kraju, to przecież nieprzyjaciel ten nie zabierze ze sobą placu budowlanego ani gruntu chłopskiego. Jest to majątek nieruchomy, który absolutnie musi pozostać i pozostanie w tej samej wartości.

Run na obydwie krakowskie kasy oszczędności, wywołała jedynie sensacya dziennikarska. Zgłaszającym się wypłacają urzędnicy w całości zwroty, mimo, iż postanowienia statutu określają pewien termin wypowiedzenia. Ma to przedewszystkiem ten dobry skutek, że działa uspokajająco na te nieuświadomione masy, które widząc zdolność instytucyi do wypłat, zaczynają się pozbywać nieuzasadnionego niczem strachu. Niewątpliwie przyczyni się również do uspokojenia ostrzeżenie namiestnika rozlepione na murach miasta.

Jest teraz rzeczą obowiązku publicznego, aby ta prasa, która tak nierozważnie wywołała panikę, działała w duchu wręcz przeciwnym, to znaczy: przez wyczerpujące informacye wyrabiała w czytelniku przekonanie, że nie zachodzi żadna przyczyna do obaw. Bo w razie dalszego trwania tego rodzaju sytuacyi, ponieśliby przedewszystkiem szkodę ci, co kredytu do obrotu potrzebują a więc: kupcy, rękodzielnicy i przemysłowcy. Z chwilą zaś, gdyby te warstwy, nie mogąc uzyskać kredytu zastanowiły a chociażby tylko zmniejszyły agendy, groziłoby nam ekonomiczne przesilenie.

Na koncu jeden przykład. Przed wybuchem wojny włosko-tureckiej, a więc w chwili, gdy rząd włoski gotówki ogromnie potrzebował na uruchomienie tak armii lądowej jak i floty, zauważono we włoskich kasach oszczędności, dających znacznie mniejsze od naszych bezpieczeństwo, tak małą tendencyę do wycofywania wkładek, że wywołało to ogólne zdziwienie. Wojna w Trypolisie trwała rok i rząd włoski znajdował się nieraz w nader wielkiej potrzebie, a mimo to nikomu nie przyszło na myśl cofać oszczędności. Ten spokój da się wytłumaczyć jedynie wysokiem uświadomieniem finansowem społeczeństwa włoskiego, które dobrze wiedziało, że żaden rząd nie zabiera nawet w razie wojny prywatnych kapitałów.

Naśladujmyż więc społeczeństwo włoskie i nie dajmy się opanowywać nieuzasadnionym obawom, bo przez to damy dowód dojrzałości obywatelskiej i kultury finansowej.

Zjazd delegatów „Gwiazd“.

Rzeszów w październiku.

Zapowiedziane obrady delegatów „Gwiazd“ z całego kraju odbyły się w niedzielę przy dużym udziale uczestników. Głównym przedmiotem obrad była sprawa uchwalenia statutu dla wszystkich „Gwiazd“, tudzież wprowadzenie organizacyj kredytowych dla rękodzielników i przemysłowców.

Przemówienia powitalne wygłosili: prezes rzeszowskiej „Gwiazdy“ dr. Nieć, burmistrz m. Rzeszowa Jabłoński, poseł dr. Krogulski i prezes Związku dr. Dwernicki.

Przed porządkiem dziennym, na wniosek pana Zająca z Krakowa, uchwalono wśród oklasków wysłać do szczerego przyjaciela i opiekuna „Gwiazd“ ks. biskupa Bandurskiego telegram z życzeniami, aby jak najrychlej powrócił do zdrowia. Dr. Nieć zaproponował, aby wysłać telegram kondolencyjny rodzinie ś. p. hr. Badeniego. Na wniosek delegata z Drohobycza p. Furowicza, przyjęto jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Zjazd delegatów polskich „Gwiazd“ w Austryi, zebrany w Rzeszowie, przejęty trwogą o los polskich średnich szkół kresowych, którym wskutek zupełnego braku funduszów w zarządzie głównym T. S. L. grozi zamknięcie, zwraca się do Koła polskiego — wyrażając mu podziękowanie za dotychczasowe starania i uzyskanie subwencyi — o użycie całego wpływu, aby szkoły kresowe zostały bez dalszej zwłoki upaństwowione, upraszając zarazem p. namiestnika, marszałka kraju, oraz ministrów Zaleskiego i Długosza o najenergiczniejsze poparcie Koła polskiego“.

Sprawozdanie z działalności wydziału Związku przedstawił sekretarz Związku p. Antoni Lech ze Lwowa, a rachunek p. Kajetan Laskowski, po czem bez dyskusyi udzielono wydziałowi absolutorium.

Dr. Maryan Jurkiewicz z Kołomyi referował sprawę wzorowego statutu. W dyskusyi nad tą sprawą przemawiali pp. Burczyk ze Stanisławowa, ks. Cisło ze Stryja, Mężyński z Tarnopola, ks. Materniak z Przeworska, Postawa ze Złoczowa, Zając i Pałasz z Krakowa, Starostka z Brodów, Pelz z Gródka Jagiell., Carnelli z Kołomyi, Szybowicz i Nieć z Rzeszowa, Truchowicz z Kosowa, Kosiewicz ze Lwowa, dr. Dwernicki i t. d. Statut przyjęty z licznemi poprawkami obowiązywać ma w najbliższej przyszłości wszystkie „Gwiazdy“, należące do Związku. W § 1. przyjęto, aby wszystkie Stowarzyszenia nosiły nazwę: „Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców“. Językiem urzędowym i towarzyskim Stowarzyszenia jest język polski. Cel określono w następujący sposób: Szerzenie oświaty w klasie rękodzielniczej i przemysłowej w duchu narodowym. Obrona i popieranie wspólnych interesów rękodzielników i przemysłowców, przez wzajemne wspieranie się tak moralnie jak i materyalnie. Podniesienie i wspieranie przemysłu krajowego. Wzajem a pomoc dla członków stowarzyszenia. Opieka nad młodzieżą rękodzielniczą i przemysłową.

Następnie zmieniono § 18. statutu Związku w ten sposób, że każda „Gwiazda“ będzie mieć reprezentanta w wydziale Związku.

Referent Krajowego Patronatu rękodzieł pan Poznański nadesłał pismo, w którem donosi, że Patronat z chęcią udzieli wszelkich wskazówek i pomocy przy zorganizowaniu i wprowadzeniu w ruch stowarzyszeń kredytowych. Akcyę w sprawie organizacyi kredytu, polecił zjazd zarządowi Związku we Lwowie.

W końcu uchwalono, aby następny zjazd delegatów odbył się w roku 1913 we Lwowie dla uczczenia półwiekowej rocznicy powstania styczniowego.

Na tem Zjazd zamknięto.

† Stanisław hr. Badeni.

W ubiegłą sobotę zmarł we dworze radziechowskim, były marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Zmarły był nie tylko pierwszym obywatelem kraju, ale zarazem głową i kierownikiem jedynego dziś Sejmu polskiego, jednym z najwybitniejszych polskich statystów i parlamentarzystów.

Stał na czele samorządu Galicyi przez lat siedmnaście a czasy te obejmują najproduktywniejszy okres w rozwoju autonomicznym i gospodarczym kraju. Szereg ustaw, ogromnej wagi i znaczenia dla rozwoju kulturalnego i ekonomicznego kraju, które pod jego laską marszałkowską przyszły do skutku, jest bardzo długi. Obok tego wymienić należy podniesienie się szkolnictwa ludowego i od zyskanie Wawelu dla kraju i Polski.

Ostatnie lata marszałkowania przyniosły jemu, jak i całemu społeczeństwu polskiemu bolesne doświadczenia. Rozszalała obstrukcya ruska zatamowała prace nasze w Sejmie. Lecz i w tej ciężkiej chwili umiał ś. p. hr. Badeni stanąć na wysokości zadania. Energia jego, połączona z nadzwyczajną bezstronnością i lojalnością nawet wobec najzawziętszych przeciwników, zajaśniała w całej pełni.

Jej to zawdzięcza kraj, że w autonomii kraju nie nastąpił całkowity zastój — że Sejm pracował nadal, chociaż w ograniczonej mierze.

A zasługa to tem większa, bo już wówczas uginał się fizycznie pod naporem trawiącej go choroby. Wytrwał On mimo to na swojem stanowisku do ostatniej chwili, dopóki tylko z nadludzkim wysiłkiem dźwigać zdołał ciężkie brzemię swego urzędu.

Cześć pamięci tego wielkiego obywatela kraju!

*

Hrabia Stanisław Marcin Badeni urodził się dnia 9 sierpnia w roku 1850. Szkoły gimnazyalne i wydział prawny uniwersytetu ukończył w Krakowie, gdzie też uzyskał stopień doktora praw. Po ukończeniu studyów prawniczych zapisał się na fakultet filozoficzny, na którym również osiągnął doktorat. Wybrany posłem sejmowym 1884 roku z mniejszych posiadłości, odznaczył się w ciągu dwóch pierwszych kadencyi swego posłowania doskonałą znajmomości spraw ekonomicznych i finansowych kraju, wskutek czego już po kilku latach posłowania wybierano go na generalnego referenta budżetu.

W listopadzie 1895 roku, gdy brat jego, hr. Kazimierz Badeni objął prezydyum gabinetu austryackiego, a miejsce jego zajął dotychczasowy marszałek, ks. Eustachy Sanguszko, na następcę tego powołany został hr. Stanisław Badeni.

Na tem stanowisku wytrwał Stanisław Badeni przez lat siedmnaście, z krótką przerwą półtoraroczną, kiedy to ś. p. hr. Andrzej Potocki zasiadał na fotelu marszałkowskim.

Hr. Stanisław Badeni ustąpił z godności marszałkowskiej w czerwcu b. r., zmuszony do tego chorobą, która, ciągle postępując, uniemożliwiła mu dalszą pracę w służbie kraju.

Stanisław Badeni był dziedzicznym członkiem Izby panów i przez długi czas brał żywy udział w pracach delegacyi.

Ożeniony z Cecylią hr. Mierówną, dziedziczką ogromnego majątku, należał hr. Stanisław Badeni do pierwszych magnatów kraju. Zajęcia publiczne nie przeszkodziły mu w zawiadywaniu swemi dobrami i administracyą majątku. Był on jednym z najlepszych gospodarzy, których kraj posiadał. Zapobiegliwością swą podwoił majątek rodzinny.

Hr. Stanisław Badeni pozostawił trzech synów: Stanisława Henryka, posła na Sejm krajowy, ożenionego z Jadwigą z hr. Zyberk-Platerów, księdza Henryka i hr. Stefana.

MAŁY FELJETON.

Uczciwy znalazca.

Szeroką drogą, prowadzącą do miasta, szedł pan Marcin, dzierżawca gorzelni w Wielkich Dołach, głęboko zamyślony. (A trzeba wiedzieć, że pan Marcin był zawsze zamyślony). Nie przeszkodziło mu to jednak zauważyć leżącą na środku drogi złotą monetę dziesięciorublową.

Pan Marcin bardzo się ucieszył, nie dlatego, broń Boże, aby chciał znalezione pieniądze sobie przywłaszczyć, to byłoby przecież złodziejstwem, a p. Marcin był człowiekiem z gruntu uczciwym. Ale za znalezienie dziesięciu rubli należała mu się pewna nagroda, w wysokości dziesięciu procent, czyli cały rubel.

Jednak zanieść pieniądze do wójta i czekać, aż się zgłosi właściciel zguby, nie bardzo mu się uśmiechało. Pan Marcin lubił robić wszystko „od ręki“.

Wtem przyszła mu szczęśliwa myśl do głowy (pan Marcin odznaczał się zawsze szczęśliwemi myślami).

— Wiem, co zrobię; położę na drodze dziewięć rubli, czyli, że wypłacę sobie z góry nagrodę.

Jak powiedział, tak zrobił.

Za chwilę jednak doszedł do przekonania, że nie może zostawić pieniędzy na środku drogi.

— Mógłby jaki nieuczciwy człowiek przechodzić i zabrać je sobie.

Nie namyślając się długo, podniósł z ziemi pieniądze i schował (oczywiście dla tego, kto je zgubił) pod leżący na boku duży kamień.

Z lekkiem sercem poszedł zadowolony dalej, wracając do przerwanych rozmyślań.

Na drugi dzień pani Marcinowa była bardzo zdziwioną, widząc, że jej mąż znowu wybiera się do miasta.

— Przecież ty zwykle bywasz najwyżej raz na miesiąc w mieście, a teraz chodzisz dzień po dniu?

— Mam ważne interesa — odpowiedział tajemniczo, i śpiesznie ruszył ku miastu.

— Trzeba przecież zobaczyć — pomyślał — czy pieniądze już odebrane.

Doszedł do znanego kamienia, podniósł go i... dziwna rzecz, pieniądze najspokojniej jeszcze leżały.

Panu Marcinowi przyszła szczęśliwa myśl do głowy:

— Przecież ja te pieniądze znowu znalazłem, a więc należy mi się nagroda.

Wyjął notes i ołówek, i porachowawszy rzetelnie, zostawił pod kamieniem ośm rubli i dziesięć kopiejek.

Zadowolony ze swej uczciwości i „nagrody“, wrócił wesoły do domu.

Przez kilka następnych dni pani Marcinowa nie mogła wyjść z podziwienia, dlaczego jej mąż chodzi ciągle do miasta i jest w tak dobrym humorze?

Nareszcie skończyły się te wędrówki, gdyż reszta pozostałych pod kamieniem pieniędzy była

taka mała, że pan Marcin uważał za zupełnie zgodne z sumieniem zabrać odrazu wszystko.

Dobry humor pozostał mu jednak na długo, gdyż, jak mówił:

— Nic tak człowieka nie zadawalnia, jak poczucie własnej uczciwości i słusznie, choć dość mozolnie zasłużona nagroda. *Jastrz.*

Trzecia przysięga Kosobuckiego jako radcy miejskiego i prezesa Izby rękodzielniczej.

Sąd znowu nie daje wiary przysiędze Kosobuckiego.

Jak naszym czytelnikom i szerszym sferom społeczeństwa wiadomo, nie ma Kosobucki szczęścią do sądów, a w szczególności jego zeznania nawet pod przysięgą złożone spotykają się z nader niepochlebną dla ich wiarygodności oceną.

Znany i powszechnie komentowany był wypadek, gdzie Trybunał sądowy przyjął, że **zaprzysiężone zeznania Kosobuckiego są nieprawdziwe** i dlatego im wiary dać nie należy.

Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt zupełnie podobny.

Kosobucki, chcąc się ratować przed egzekucyami, któremi jest ścigany, spowodował, że przyjaciel jego radca miejski Bialik, wystąpił ze skargą o wyłączenie t. j. o uznanie, że fabryka lodu i urządzenie fabryki tej stanowią własność nie dłużnika (Kosobuckiego) lecz jego (t. j. Bialika).

Na potwierdzenie tej okoliczności wprowadził dowód z dwóch świadków t. j. szwagra swego Kwiecińskiego i przyjaciela swego Kosobuckiego.

Przez szereg miesięcy uchylał się Kosobucki od stawania w sądzie, aż wreszcie pod rygorem przymusowego doprowadzenia zjawił się w sądzie i zeznawał jako świadek **pod przysięgą** twierdząc, że **urządzenie lodowni stanowi własność Bialika.**

Sędzia prowadzący rozprawę jednak nie uwierzył zeznaniom Kosobuckiego ani Kwiecińskiego i scharakteryzował zeznania te w następujący sposób w motywach wyroku C. XIII. 59/11:

»Gdy naprowadzeni przez powoda świadkowie **zeznawali niestanowczo i chwiejnie,** a ponadto w istotnych punktach ze sobą **sprzecznie,** i nie wyświetlili zgodnie i należycie treści umowy z dnia 15 stycznia 1907 mimo, że w niej uczestni czyli, przeto Sąd kierując się swobodną oceną przeprowadzonych dowodów (272 pc.) **nie mógł dać wiary ich zeznaniom** i nie mógł przyjąć twierdzenia powoda, jakoby sporne ruchomości stanowiły jego wyłączną własność za udowodnione«.

Jaki Kosobucki, taki Bialik, jaki Bialik, taki jego szwagier Kwieciński!

Oto tacy ludzie stanowią otoczenie prezydenta Lea, na takich on się opiera „filarach“. My wiemy, że prezydent miasta otacza Kosobuckiego swem skrzydłem nowoczesnego „anioła-stróża“ i dlatego nie może dosięgnąć tego szkodnika sprawiedliwa ręka władzy sądowej. My wstydzilibyśmy się na takich jak Kosobucki budować jakąkolwiek lepszą przyszłość. Dla nas człowiek, co działa na szkodę ogółu, co składa w sądzie zeznania pod przysięgą, a sąd takim zeznaniom nie daje wiary, jest wyrzutkiem społeczeństwa, który powinien być wysunięty nie tylko poza nawias życia publicznego ale i towarzyskiego. A pan Leo dobrał sobie go za towarzysza! Wszystkie wysiłki, aby uzdrowić naszą rękodzielniczą instytucyę, rozbijają się o upór prezydenta Lea, który ma jakieś powody do wdzięczności dla Kosobuckiego.

Od lat szeregu głosimy zasadę w imię dobra publicznego, że wszelka ustawa musi być szanowaną i wykonaną. Koło naszego sztandaru zorganizowało się rękodzielnictwo, aby, skoro władza pozwala na bezprawia, obywatelstwo samo wzięło w obronę ustawę. I dlatego też skupiono siły, aby wyrwać własną, najwyższą instytucyę z rąk człowieka, co dopuszcza się tam czynów, kolidujących z przepisami prawa. Tego szkodnika mimo tylu wysiłków tak trudno wyrzucić, bo go chroni z ukrycia dr. Leo a obok niego panowie: Jan Kanty Federowicz, Peroś, dr. Szneider.

Czynimy tych panów uważnymi, aby zawrócili z tej fałszywej drogi, bo może być zapóźno!

Sprawa budowy domu dla Izby rękodzielniczej.

W ubiegłą środę odbyło się posiedzenie Komitetu budowy domu dla Izby rękodzielniczej w sprawie ofert na tę budowę zgłoszonych. Ponieważ na poprzedniem posiedzeniu, przy otwarciu ofert pokazało się, iż ofertę nadesłała jedna tylko firma mianowicie: »Bandurski-Miarczyński«, przeto Komitet mając w rękach tylko tej firmy ofertę, postanowił raz jeszcze rozpisać licytacyę w nadziei, że większa liczba przedsiębiorców zgłosi się do licytacyi tak, że Komitet będzie miał możność wyboru.

To postanowienie Komitetu nie obowiązywało widocznie Kosobuckiego, który zwołał nowe posiedzenie i nie bacząc na to, jaka zapadła w tym kierunku uchwała, oświadczył, iż imieniem prezydyum Izby przyjmuje ofertę firmy »Bandurski-Miarczyński«, gdyż poradził mu to wiceprezydent miasta Sare.

Pominąwszy na razie osobę p. Sarego, który w tym wypadku wtrącił się do nie swoich rzeczy, trzeba zaznaczyć, że przez to dopuścił się Kosobucki nowego bezprawia. Bo jeżeli Komitet powziął inną uchwałę a Kosobucki nie zważając na nią postanawia zupełnie co innego, to przecież inaczej tego nazwać nie można.

Nic też dziwnego, że przeciw takiej nieuzasadnionej samowoli, musiała opozycya podnieść głos protestu i słusznego oburzenia. Poszczególni mowcy opozycyi przemawiali w tej sprawie i faktami wykazywali, że dzieje się rzecz niesłychana, aby jeden człowiek, nie mający żadnego wśród rękodzielników zaufania, załatwiał zupełnie samowolnie i absolutystycznie wbrew opinii całego rękodzielnictwa i poszczególnych cechów sprawę tak doniosłą i kosztowną. Opozycya wystosowała szereg postulatów, między którymi zażądała:

rozpisania w myśl postanowienia Komitetu na pierwszem posiedzeniu raz jeszcze rozprawy ofertowej z dłuższym terminem, aby rękodzielnicy, których pracą powinien stanąć budynek dla Izby, mogli się z warunkami ofertowymi dokładnie zapoznać;

przystąpić do otwarcia ofert dopiero wtedy, gdy wpłynie ich kilkanaście, aby można było z pośród nich wybrać najodpowiedniejszą;

w przeciągu dni 30 zwołać walne zgromadzenie delegatów Izby, przedstawić im stan sprawy budowy domu, wykazać dokładnie ilość dochodów na ten cel i przyjść z wnioskiem o przedłużenie terminu budowy domu, któryto termin wkrótce upływa, tudzież z wnioskiem, aby wobec nader trudnych warunków kredytowych. wogóle budowę domu na czas dłuższy wstrzymać.

Odnośnie do tego ostatniego postulatu, oświadczył Kosobucki, iż walnego zgromadzenia nie zwoła, bo na to nie pozwoli komisarz rządowy wprowadzony do Izby.

Wobec takiego oświadczenia mowcy opozycyi zaznaczyli, że skoro w tym czasie nawet walne zgromadzenie Izby nie może decydować o budowie domu i przyjęciu ofert, to jakiem prawem czyni to Kosobucki? Czy dlatego zupełnie samowolnie przyjmuje ofertę firmy „Bandurski-Miarczyński“, ponieważ architekci ci mają budować dom Kosobuckiemu. Zarzucili nadto Kosobuckiemu, iż zupełnie bezprawnie zreasumował uchwałę Komitetu z pierwszego posiedzenia a na to zgromadzenie zwołał swoich adherentów, aby przeprowadzić sprzeczną z poprzednią uchwałą własną decyzyę. Wobec takiej roboty, opozycya nie może przyłożyć ręki do zbrodni i dopuścić do zaprzepaszczenia funduszów Stowarzyszeń.

Wobec nietaktownego zachowania się Kosobuckiego czterej członkowie Komitetu budowy domu opuścili salę.

Pozostali: Kosobucki, Bialik, Lachowski, Gramatyka, Bolesław Zieliński, Tobiasz, Jarra, Czernichowski, Stankiewicz, Urbański. Ludzie ci potwierdzili przyjęcie oferty firmy: »Bandurski-Miarczyński« i oni też odpowiedzą ciężko za to przed rękodzielnikami krakowskimi.

Opozycya, czyniła wszystkie wysiłki, aby do tego ohydnego dzieła nie dopuścić. Zorganizowana jednakowoż klika dopięła swego, bo dopuściła się pogwałcenia prawa.

Jako charakterystyczny epizod podać i to trzeba, że kiedy na początku posiedzenia jeden z mowców opozycyjnych zażądał książki protokołów z posiedzeń, odpowiedziano mu, że książki niema, bo jest... w mieszkaniu (!). A kiedy zażądał, aby mu podano dokładny wykaz wpływów na dom dla Izby, odpowiedział Kosobucki, że on sam nie wie, jakie są wpływy i ile jest pieniędzy (!).

Ładna gospodarka!

KRONIKA.

Kraków, 20. października 1912.

Ostrzeżenie dla rękodzielników. Zwracamy uwagę rękodzielnikom na to, iż kilka jednostek utrzymuje w Krakowie pisemko tygodniowe jedynie w tym celu, aby na podstawie zupełnie fałszywych informacyj o stosunkach rodzinnych napadać na powszechnie szanowanych i poważanych obywateli ze stanu rękodzielniczego i uwłaczać ich czci. Wobec tego niech się rękodzielnicy wystrzegają omawiania swoich stosunków prywatnych, aby później nie narazić się na nieprzyjemności. Tymi, którzy owo pismo wydają, są: **Piotr Kosobucki**, bez zajęcia, **Marcin Jarra**, fabrykant, **Jan Pająk**. urzędnik krak. Dyrekcyi kol., **Józef Bialik**, masarz, **Bolesław Zieliński**, cieśla, **Bolesław Broszkiewicz**, piekarz.

O szkoły kresowe. Półmilionowy deficyt Towarzystwa Szkoły ludowej, spowodowany nadzwyczaj wielkimi kosztami utrzymywania szkół na zachodnich kresach sprawił, że Zarząd główny T. S. L. był zmuszony odnieść się do naszego społeczeństwa o pomoc. Ponieważ są tysiące jednostek, których sprawy T. S. L. prawie że nie obchodzą, przeto w pierwszym rzędzie

należało tych indyferentnych — działalnością T. S. L. zainteresować i przez to pozyskać ich pomoc. Pierwszym do tego krokiem było urządzenie publicznego wiecu. Odbył on się w ubiegłą sobotę. Aczkolwiek sala nie wypełniła się taką ilością publiczności, jakiej się spodziewano, to jednak miało to ten skutek, iż sprawa ratunku szkół kresowych, utrzymywanych przez T. S. L. stała się popularną i zachęciła niejednego do hojnej na ten cel ofiary.

Wiecowi przewodniczył prezydent kraj. sądu Seidl, referat o działalności T. S. L. tudzież o szkołach krasowych wygłosił prezes T. S. L. poseł Dr Bandrowski. W dyskusyi zabierali głos: prof. Sikora, dyr. Wojnarowski z Morawskiej Ostrawy, prof. Grabowski, dr. Natanson. Wiec zakończył się uchwaleniem następującej rezolucyi:

»Wobec grozy położenia finansowego T. S. L. i przewidywanej konieczności zamykania szkół i zakładów T. S. L., wobec widoków ciężkiej klęski narodowej, jaką z tej przyczyny poniesćby musiało całe społeczeństwo polskie — zgromadzeni na wiecu obywatelskim w dniu 12 października 1912 r., wzywają posłów parlamentarnych do jak najrychlejszego i jak najenergiczniejszego poparcia u rządu akcyi o upaństwowienie szkół średnich T. S. L., zas społeczeństwo polskie do wytężenia wszystkich sił celem pokrycia nagromadzonych deficytów przez wydatną ofiarność publiczną na cele Towarzystwa Szkoły ludowej«.

Na drugi dzień urządzono po mieście zbiórkę pieniędzy. Grosz padał obficie i niewątpliwie w przynajmniej w małej części przyczyni się do powiększenia funduszu na utrzymywanie szkół kresowych.

Że Stowarzyszenia konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich, brukarskich w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie:

Występowaliśmy już kilkakrotnie przeciw nadużyciom, jakich w przemyśle budowlanym dopuszczają się partacze i firmodawcy. Głos nasz, opublikowany na szpaltach »Tygodnika Mieszczańskiego« przebrzmiał, skutku nie doczekaliśmy się się żadnego: Dzisiaj naszych wywodów powtarzać nie będziemy, — postanowiliśmy użyć innego środka, radykalniejszego.

Z dawniejszego naszego przedstawienia tej kwestyi powtarzamy tutaj tylko jedno zasadnicze twierdzenie: gdyby nie było firmodawców, nie byłoby i partaczy.

Ponieważ żadne ostrzeżenia nie skutkują, ponieważ nawet nakładane przez magistrat jako władzę przemysłową kary pieniężne względnie kary aresztu, nie odstraszają ani partaczy, ani firmodawców, będziemy odtąd stale ogłaszali publicznie w dziennikach nazwiska tych z pomiędzy nich, którym przekroczenie będzie udowodnione i których magistrat ukarze grzywną względnie aresztem.

Ponieważ przekroczenia przepisów ustawy przemysłowej dopuszczają się także ci właściciele budowli względnie realności, którzy oddają roboty partaczom, nie będziemy przy zapowiedzianej publikacyi i ich oszczędzali. Przekonaliśmy się bowiem, że właściciele dopuszczeją się tych przekroczeń zupełnie świadomie, bo zawierają pozorne umowy z firmodawcami, i temi umowami zasłaniają się następnie wobec władzy, gdy ta na skutek doniesienia wdroży dochodzenia.

Nadmienić tutaj jeszcze musimy, że wykonywać roboty budowlane mogą wyłącznie tylko tacy przemysłowcy budowlani, którzy posiadają już w rękach ustawą przepisane koncesye, wydane przez odnośne władze a więc tacy, którzy mają już pełne uprawnienie. Kandydaci przeto, którzy wykazują się wprawdzie kwalifikacyą t. j. świadectwem złożonego z pomyślnym skutkiem egzaminu zawodowego, ale uprawnienia czyli koncesyi nie uzyskali jeszcze, choćby nawet należycie udokumentowane podanie do władzy o koncesyę już wnieśli, nie mogą obejmować na siebie robót budowlanych, — objęcie robót przez takich kandydatów uważane być musi za przekroczenie ustawy i pociąga za sobą przewidziane ustawą skutki.

W ostatnich czasach ukarani zostali grzywnami względnie karą aresztu:

A. za nieuprawnione wykonywanie robót:

1. Walenty Bernadżik z Zakrzówka grzywną 200 K za podjęcie się budowy szeregu studni.

2. Józef Breitmeier, czeladnik ciesielski, grzywną 40 K za wykonywanie dachu przy budowie domu l. 46 przy ul. Józefa.

3. Mikołaj Grabowski, murarz, grzywną 20 K za odnowienie fasady domu l. 122 przy ul. Krowoderskiej.

B. za oddanie robót partaczom:

Karol Płaszewski w Zakrzówku, Andrzej Laiik w Płaszowie, Franciszka Hajowa w Krowodrzy, Jan Górka w Płaszowie i Jan Malisz w Dębnikach grzywną po 50 K za oddanie robót studniarskicha Walentemu Bernadzikowi.

Wiec sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbył się we Lwowie niedawno przy udziale 250 osób. Przewodniczył St. Głąbiński ze Lwowa. Na zastępcę powołano J. Pałasza oficyanta z Krakowa. Po wygłoszeniu odpowiednich referatów przez Wł. Hostyńskiego ze Lwowa i delegata krakowskiego związku »Ster« W. Stramka — uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

»1). Obstajemy nadal przy żądaniu ustawowej regulacyi naszych stosunków służbowych, czy to w drodze sankcyonowania ustawy Marckla, czy też w drodze uzupełnienia niektórych postanowień ustawy o organizacyi sądów w duchu wniesionego już przez nas memoryału.

2). Ze względu jednak na to, iż zrealizowanie tych postulatów może z nieprzewidzianych, od nas niezależnych powodów uledz zwłoce na szereg miesięcy a może i lat, — przeto wobec skrajnej nędzy w naszych szeregach domagamy się natychmiastowego wydania rozporządzenia w tym duchu, ażeby wszyscy egzaminowani sądowi oficyanci, oraz oficyanci prowadzący (mimo braku egzaminów) oddziały kancelaryjne — otrzymali XI. klasę rangi »ad personam« po ukończeniu 12 lat służby, zaś co do reszty, aby zastosowano szemat płac z ustawy Marckla. Moc obowiązująca tego rozporządzenia ma działać wstecz od 2 lipca 1912 r., wobec faktu, ze w drugiej połowie b. r., nie wypłacono dodatku drożyźnianego.

Rozporządzenie to ma również obejmować zarządzenia mające na celu zamianowanie oficyantami wszystkich, ponad trzy lata służących sądowych pomocników kancelaryjnych.

Wydatki połączone z wprowadzeniem w życie tego rozporządzenia znajdą pokrycie w oszczędnościach, uzyskanych drogą redukcyi sił pisarskich wskutek zaprowadzenia maszynowych oddziałów pisarskich.

3). Zgromadzeni wyrażają nadzieję, że prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie przy wyborze kandydatów na pomocników kancelaryjnych zwróci w przyszłości uwagę na lata służby kompetentów, a to w celu uniknięcia podobnego rozgoryczenia, jakie powstało wśród oficyantów z okazyi dopuszczenia na kurs oficyantów młodych, 5—8 lat służby liczących, z rażącem pokrzywdzeniem starszych, wykazujących ponad 15 do 20 kilku lat służby«.

W dyskusyi przyrzekli poparcie prezydent lwowskiej Izby handlowej i eksc. Głąbiński.

Panie Leo! — gdzie sprawozdanie poselskie? Na zgromadzeniu w sali Rady powiatowej zapowiedział poseł Leo, iż dlatego nie będzie rozwijał zasad reformy wyborczej do Sejmu, ponieważ »tymi dniami« zwołuje publiczne zgromadzenie, na którem zda sprawozdanie ze swej działalności poselskiej i tę sprawę przy tej sposobności omówi. Minął już spory kawał czasu od zapowiedzi, a do tej pory sprawozdania jak nie ma tak nie ma. Widocznie pan prezydent i poseł tchórzem podszyty, boi się własnych wyborców, bo zgromadzenia nie zwołuje.

Domagamy się sprawozdania panie pośle Leo, w myśl danych przed wyborami przyrzeczeń!

Posada dla Kosobuckiego. W magistracie krakowskim obmyślają bardzo dobrą posadę dla Kosobuckiego. Mianowicie nad brzegiem Wisły przy moście dębnickim zbijają łódkę magistracką, której »kapitanem« ma zostać Kosobucki. Ze względu na kolosalne jego zdolności, jako ratownika, wiadomość tę należy powitać z pełnem zadowoleniem. Samobójcy, którzy szukają ukojenia bolów życiowych w nurtach Wisły w tej właśnie stronie, wpadną niewątpliwie w wytrawne ręce Kosobuckiego.

Dla samego Kosobuckiego będzie to wielką dogodnością, gdyż będzie mógł krążyć łódką koło swego przyjaciela Pająka i częściej jeszcze z nim się widywać. Odbywanie bowiem codziennie podróży z dyrekcyi kolejowej piechotą aż na dębnickie pola jest zbyt męczące.

Poświęcenie zakładu introligatorskiego p. Roberta Jahody. W dniu 13-go b. m. po uroczystem nabożeństwie odprawionem w kościele N. P. Maryi odbyło się poświęcenie artystycznego zakładu i pracowni introligatorskiej zaszczytnie znanej firmy pana R. Jahody.

Obszerną i według wszelkich nowoczesnych wymogów nowo-wybudowaną przy ulicy Gołębiej l. 4 pracownię, poświęcił ksiądz kanclerz Dr Nikiel, a składając życzenia gospodarzowi, wyraził mu imieniem obu biskupów krakowskich błogosławieństwo pasterskie.

NADESŁANE.

Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika mieszczańskiego“.

Ponieważ z uroczystością tą łączyła się druga jubileuszu 25-letniej pracy p. Jahody w tym zawodzie, przeto licznie zebrani przyjaciele, koledzy, tudzież personal dawny i obecny z pracowni, składali mu życzenia i obdarowali upominkami.

Z okazyi jubileuszu odebrał p. Jahoda zewsząd liczne telegramy od wielu osobistości z kraju, z których wyszczególnić należy także telegram gratulacyjny prezesa Koła polskiego dra Lea, tudzież ze Lwowa Ligi pomocy przemysłowej.

Następnie przyjmował gospodarz licznie zebranych gości skromnem śniadaniem, podczas którego zebrano na T. S. L. 32 korony.

W końcu nadmienić należy, że pracownia introligatorska urządzona według wszelkich nowoczesnych wymogów hygienicznych i technicznych, godna jest zwiedzenia przez osoby interesowane.

Dotychczasową P. T. Klientelę, Zakładu introligatorskiego p. Jahody uprasza się, aby była łaskawą obecny adres celem uniknięcia nieprzyjemnych reklamacyi dokładnie sobie zapamiętać.

Nowy zakład lekarsko dentystyczny Dra Juliusza Piątkowskiego otwarty został w naszem mieście przy placu Matejki l. 5., pod osobistem kierownictwem właściciela. Przyjęcia swych licznych pacyentów odbywają się od godz. 9—12 i od 3—6 popoł. Na nowy ten zakład leczniczy zwracamy uwagę interesentów.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Ogłoszenie dostaw. C. i k. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza rozprawę ofertową na dustawę większych ilości żyta i owsa.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 22. października 1912.

Intendatura 1. korpusu w Krakowie zakupi w drodze rozprawy ofertowej większe ilości żyta i owsa dla wojskowych magazynów żywności w Krakowie. Ołomuńcu i Tarnowie.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 22. października 1912.

Dnia 5. listopada 1912 odbędzie się w Kierownictwie budowy regulacyi Soły w Żywcu rozprawa ofertowa na dostawę kamienia łamanego do budowli na rzece Sole pod Łękami-Oświęcimem-Broszkowicami.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę materyałów, służących do czyszczenia, jak juty, konopi, wełny, dalej oleju lnianego i pokostu olejnego oraz spirytusu.

Oferty wnieść należy przed dniem 25 października 1912.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu zakupi 178 cetnarów mąki pszennej do wypiekania sucharów Nro 3, 21 cetnarów mąki kartoflanej oraz 21 cetnarów mąki cukrowej.

Oferty wnieść należy przed dniem 23 października 1912.

Warunki kupna przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

C. K. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę następujących maszyn i urządzeń warsztatowych:

jednej piły taśmowej wraz z motorem elektrycznym,

jednej żłobiarki do drzewa z motorem elektrycznym,

jednej szlifiarki do drzewa z motorem elektrycznym,

jednego motoru elektrycznego o sile 15 koni,

wykonanie jednej grupy miedzianych przewodów elektrycznych do przeniesienia siły według planu W. E. Nr. 5,

dostawę jednego pieca blacharskiego według rysunku L, 489.

Oferty wnieść należy do dnia 28 października 1912 r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Zmiana lokalu garażu automobilowego w Krakowie. — W centrum miasta naszego, przy ul. Biskupiej pod L. 11 i 13, w olbrzymich zabudowaniach pofabrycznych, ulokowany został pierwszy, najstarszy

i najdawniej istniejący »Garage« p. Rudawskiego i Ski, założony przed 15 laty przeszło, pod firmą »Auto-Central Garage«, który przez tak długi szereg lat pomimo silnej konkurencyi obecnej w tej dziedzinie przemysłu, potrafił sobie zjednać swych bardzo licznych członków. Olbrzymie hale pofabryczne mogą w swych ubikacyach pomieścić przeszło 30 wozów różnych właścicieli, zaś dla silniej z każdym dniem wzmagającej się frekwencyi automobilowej dobudować 30 oddzielnych boksów czyli klatek, dla różnych właścicieli samochodów, każdy osobno elektrycznie oświetlony. Przy garażu znajduje się olbrzymia hala z maszynami reperacyjnemi przy popędzie elektrycznym, w której wszelkie naprawki wozów na miejscu zostają uskuteczniane, bez potrzeby wysyłki tychże do fabrycznych posterunków, skąd pochodzą. W hali tej warsztatowej, pracuje przeszło 20 monterów techników, fachowo od kilkunastu lat wyszkolonych w tym kierunku. Do nowości, jakiemi garage poszczycić się może, są dwie nowo sprowadzone maszyny, służące wyłącznie do wulkanizacyi opon i wężów, tak parą, jak suchem powietrzem, oraz oddział do naciągania kół skórą ochronną z gwoździami. Oddział ten wulkanizacyjny, naprawia wszelkie uszkodzenia, lub też daje nowe powłoki i płaszcze. W całej Galicyi takich aparatów najnowszego rodzaju żaden garage jeszcze dotąd nie posiada, a działalność ich, jest wprost w porównaniu do starych konstrukcyi niezrównaną. W Auto-Central-Garażu, ustanowiono także obsługę automobilową dzienną i nocną bez przerwy przy telefonie Nr. 1591 i natychmiastowe mycie wozów z hydrantów. Dla wszystkich gości przyjezdnych, lub ich szoferów, urządzono także poczekalnie przy kancelaryi, która również bez przerwy urzęduje. Aby uprzystępnić szerszym sferom sportowym cenę garażowania wozów, zarząd Auto-Central-Garage ustanowił kwotę od 15 koron wzwyż, co dodatnio wpłynąć powinno na rozwój tegoż sportu i na bliskość miasta. W Auto-Central-Garażu urządzono stacyę benzynową, skład oliwy, smarów i t. p. oraz skład gum, płaszczy i wszelkich przyborów, jakich sport automobilowy zapotrzebowuje.

Brak miejsca nie pozwala na szeroki i skrupulatny opis tego sportowego i najstarszego przedsiębiorstwa garażowego w Krakowie, przyznać jednak należy, że takowe stoi już dziś na wyżynie nowoczesnego i stałego postępu i niewątpliwie spotka się z bardzo przychylnem przyjęciem i szerszem poparciem naszych sfer i kół zajmujących się żywo sportem automobilowym, tembardziej, że p. Rudawski jest pierwszorzędnym sportowcem, który przed 15 laty pierwszy do Krakowa automobil wprowadził a wszystkie inne są następnymi i później powstałymi garażami. (*P*).

Nowy Zakład krawiecki w Krakowie powstał przy ul. Brackiej pod l. 6. Właścicielem firmy jest p. J. Weinberger, były przykrawacz i kierownik krakowskiego magazynu p. Mindera. P. Weinberger po odbyciu studyów w Akademii krawieckiej w Dreźnie i dłuższej praktyce w Londynie założył interes krawiecki w Krakowie, bogato takowy w doborowy towar zaopatrzył i pięknie urządził. Jest nadzieja, że interes tak elegancko urządzony przy doborowym towarze i rzetelnej obsłudze swych klientów może liczyć na szczere poparcie

Ogłoszenie licytacyi

dnia 4 listopada 1912 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie Nra: 39.509, 39.559, 40.356, 41.043, 42.128, 42.791, 43.502, 43.677, 44.509, 44.510, z roku 1910; Nr. Nr. 368, 4.712, 5.041, 6.588, 7.176, 8.041, 8.146, 8.196, 9.137, 9.138, 9.139, 9.140, 9.228, 11.542, 13.644, i od Nr. 15.177, do Nr. 37.448 z r. 1911; t. j. do dnia 31 października 1911 roku włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty, fotograficzne, reiszeigi, obrazy i ksiażki, a mianowicie: Nr. Nr. 7.000, 12.497, 13.069 i od Nr. 14.150 do Nr. 16.359 z roku 1911 i od Nr. 1 do Nr. 6 396 z roku 1912 t. j. do dnia 30 kwietnia 1912 roku włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22. Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 4 listopada 1912 roku** i dni następnych o godzinie 9½ przedpołudniem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 2 listopada 1912 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych

FIRM

które się w naszem PISMIE **OGŁASZAJĄ.**

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).